

Bergman, Aleksandra

"Memuary: Puti-dorogi", Georgij Mucha-Muchowski, Minsk 1973 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 68/3, 619-623

1977

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Bejtar, kwuca, „Agroid”, Centralrat, deklaranci — czyżby były one bardziej znane? Przypomnieć tu należy, iż wydawcy kierują książkę do szerokiego kręgu czytelników. Prawdopodobnie będą oni mieli trudności ze zrozumieniem również takiego określenia, jak np. „zdrada Rogo” (s. 225), czy też „PPS prawica (Żuławczycy)” (s. 85). Nawet jednak historyk będzie w kłopotcie, jeśli spotka taki fragment sprawozdania bez wyjaśnienia: „Są fakty, że [teren łomżyński] nie jest domeną [wpływów] endecji. Przy wyborach do sejmu PPS dostała 40 głosów, endecja — 19, dlatego, że PPS prowadziła agitację” (s. 263).

Zamieszczone wspomnienia są różnej wielkości. Najkrótsze liczy około strony, najdłuższe — stron trzynaście, a autorem jego jest Antoni Opęchowski (działacz KPP, organizator na terenie okręgu NPCh i ZLCh „Samopomoc”, członek ZG i instruktor na woj. białostockie). W większości są to wspomnienia krótkie, a co za tym idzie — ogólnikowe. Np. Władysław Machina pisze: „Niektóre koła SL przez dłuższy czas współpracowały z komunistami, dzięki czemu udało się nam przeprowadzić sporo wspólnych akcji politycznych” (s. 292). Nie pisze już jednak jakich.

Każde wspomnienie poprzedzone jest krótką notką biograficzną jego autora. Trzeba przyznać, że są one nie bardzo udane i prowadzą do nieporozumień. Wynika to chyba z chęci nadania im zbyt syntetycznego charakteru. A oto kilka przykładów. O Henryku Krystowczyku: „W 1939 r. brał udział w kampanii wrześniowej. W Jedwabnem był przewodniczącym rady wiejskiej” (s. 286). „W czasie wybuchu wojny Niemcy—ZSRR Czesław Matejko został aresztowany” (s. 295). „Z początkiem 1919 r. Józef Remiszewski wyjechał do Polski i działał w KPP (!) oraz w związkach zawodowych. W lipcu 1920 r. aresztowany...” (s. 315). O Leonie Święckim: „Do Polski wrócił w 1923 r., ożenił się i przejął po rodzicach swoich gospodarstwo rolne. Od tego czasu rozpoczął pracę polityczną. Należał przez kilka miesięcy do PSL Piast, następnie do SL. W 1925 r. nawiązał kontakt z Niezależną Partią Chłopską...” (s. 326).

Podsumowując można chyba stwierdzić, że wydawcy źródeł nie zadali sobie większego trudu przy ich opracowywaniu. Należy dodać, iż mieli oni ułatwione zadanie, gdyż poruszali się po drodze utorowanej badaniami Józefa Kowalczyka.

Jerzy Milewski

Georgij Mucha - Muchnowski, *Memuary: Puti-dorogi*, Wydawnictwo „Biełaruś”, Minsk 1973, s. 207.

Książka niniejsza porusza temat bardzo mało u nas znany, rozwoju białoruskiej inteligencji w Polsce międzywojennej. Autor „Wspomnień” spędził 7 lat w Pradze czeskiej (1923—1930), gdzie był stypendystą politechniki. Kształciła się tam wówczas spora gromadka absolwentów białoruskich gimnazjów w Polsce. W istocie wyższe uczelnie w kraju były trudno dostępne¹ dla większości młodych Białorusinów. Jedni udawali się do BSRR, inni do Pragi. W Pradze zapewniano im stypendia, warunki mieszkaniowe i nawet ubranie. Korzystali tu także z tradycyjnie liberalnych stosunków społeczno-politycznych, uprawiali działalność kulturalną w swoim języku: urządzali wieczorki ludowych pieśni i tańców, wystawiali sztuki sceniczne itp. Jednocześnie uprawiali działalność polityczną, w kierunkach reprezentowanych przez wszystkie ugrupowania białoruskie. W ten sposób ówczes-

¹ Interesowała się tą sprawą prasa wileńska. „Przegląd Wileński” z 15 kwietnia 1927 r. zamieścił notatkę pt. *Młodzież białoruska*. Jest w niej porównawcza tabela wskazująca na ciągły spadek liczby studentów Białorusinów na Uniwersytecie Wileńskim w latach 1921—1927 i stały wzrost, w tymże czasie, studiujących w Pradze. W latach 1924—1926, liczba studiujących w Pradze wynosiła 100 i ponad 100 rocznie.

na Praga stała się poważnym ośrodkiem, z którego wyszła niemała kadra białoruskich działaczy, czynnych następnie na terenie Polski. Stąd pochodzili białoruscy działacze skrajnej prawicy, którzy w okresie międzywojennym działali na Zachodniej Białorusi, a w okresie niemieckiej okupacji — na obszarze całej Białorusi. Aktywni byli również białoruscy eserowcy, którzy mieli w Pradze własną prasę, zorganizowali też dwie konferencje białoruskie z udziałem delegatów z Polski (w latach 1921, 1923). Działała tu także poważna grupa komunistów i ich sympatyków. W latach 1925—1927 Praga zasiliła centralny aktyw Hromady i następnie (w latach 1928—1930) białoruski lewicowy klub sejmowy „Zmahańnie”. W latach 1925—1926 z Pragi do Wilna przybyli m.in. Jan Bobrowicz, który odegrał pewną rolę w centralnym kierownictwie Hromady jako wysłannik KC KPZB, którego był członkiem; następnie: Piotr Cwietkow, Wiaczesław Makowski (pierwszy zastępca generalnego sekretarza Centralnego Sekretariatu Hromady — Maksima Bursewicza). W lipcu 1926 roku do Wilna wrócił dr Ignacy Dworczanin, który jeszcze w roku 1925 nawiązał w Pradze kontakt z organizatorami Hromady (w szczególności z Taraszkiewiczem)². W latach późniejszych wrócili z Pragi Mikołaj Wieremiej, Fiodor Aniskowicz, autor omawianej książki, Aleksander Karpowicz. Było ich znacznie więcej.

Książka zawiera trzy rozdziały. W części pierwszej pt. „Młodość” autor pokrótce charakteryzuje warunki, w których wyrósł, lata młodości spędzone w Nowogródku, gdzie ukończył siedmioletnie gimnazjum białoruskie. Następny i największy rozdział zatytułowany: „Na emigracji”, autor poświęca Pradze, środowisku studiującej młodzieży białoruskiej, wzajemnym stosunkom między ugrupowaniami politycznymi, strukturze lewicowych organizacji. Jest to najbogatsza w informacje część książki, odsłania bowiem przed nami nieznaną nam świat, związany wielu nićmi z Polską.

Wertując stronicie tej książki odnosi się jednak wrażenie, że autor, mimo upływu 50 lat również dziś widzi omawiane sprawy w tym samym świetle co dawniej i nie zdobył się na żadną próbę przewartościowania tych problemów. Czytelnika to może razić. Ale ten zastępy, dogmatyczny sposób widzenia ma i ten walor, że wydobywa jaskrawiej atmosferę i klimat ówczesnego białoruskiego środowiska komunistycznego w Pradze i jest odbiciem poglądów starych działaczy komunistycznych na dzieje przeszłości w dniu dzisiejszym. Wspomnienia bowiem są zawsze odbiciem dwóch epok: tej, o której się pisze, i tej, w której dana książka się ukazuje.

Część trzecia pt. „W szyku” poświęcona jest sprawie powrotu do kraju i działalności przy klubie poselskim „Zmahańnie”. Przypada to na wiosnę 1930 r. (w lutym autor jeszcze składał w Pradze egzaminy). Czytelnik oczekuje, że znajdzie w książce informacje o działalności klubu „Zmahańnie”, a także o procesach politycznych jego posłów³. Niestety, spotyka go zawód. Autor nie może mówić o tych sprawach na podstawie osobistych obserwacji, gdyż jego współpraca z klubem trwała zaledwie kilka miesięcy, w końcowym okresie przed likwidacją „Zmahańnia”. W nocy z 29 na 30 sierpnia (jeszcze przed ogłoszeniem uchwały

² CA KC PZPR,teczka osobowa nr 11637; Kratka biografia I. S. Dworczanina, z września 1932 r. To co Dworczanin zapisał w autobiografii pokrywa się w zupełności z tym, co wiadome nam jest z życiorysu Taraszkiewicza, że w 1925 r. odwiedził białoruską kolonię w Pradze i kilka osób skłonił do udziału w pracy hromadowskiej i powrotu do Wilna.

³ CA KC PZPR, Archiwum Duracza; Akta sprawy sądowej Ignacego Dworczanina z 27 października 1930 r., 105/1708; tamże, tegoż Akta sprawy z listopada 1930 r. 105/1698; tamże, Akta sprawy Józefa Gawrylika i innych ze stycznia 1931 r., 105/1695 (sprawa całego klubu „Zmahańnie”); tamże, następna sprawa całego „Zmahańnia” z 18 sierpnia 1931 roku, 105/1874; Biblioteka CA KC PZPR, BWRKP jako agentura Kominternu, Warszawa 1930, (wydawca — Wydział Narodowościowy MSW, do użytku wewnętrznego).

o rozwiązaniu Sejmu) wszyscy posłowie klubu zostali aresztowani. Aresztowany został również autor wspomnień, tak że ostatnia część książki traktuje nie o pracy klubu, lecz o pobycie autora w wileńskim więzieniu.

Czego więc dowiadujemy się z tej części książki? Częściowo o warunkach policyjnych, w których działało „Zmahańnie”, częściowo o niektórych posunięciach organizacyjnych i wydawniczych klubu. W kilku obrazkach i relacjach z rozmów z posłami, autor przedstawia stosunki w samym klubie i rzuca nieco światła na stosunek KPZB do klubu.

Z relacji tych wynika (s. 153), że do kierowania (!) klubem sejmowym „Zmahańnie” z ramienia KC KPZB wysłano z Pragi właśnie autora wspomnień. Świadczy to, naszym zdaniem, o niezmiernych trudnościach kadrowych, z jakimi borykał się w tym okresie Komitet Centralny KPZB. Najbardziej wyrobiony aktyw kierowniczy, obeznany z aktualnymi sprawami ruchu białoruskiego, na skutek masowych aresztowań przebywał za kratami, lub poza granicami kraju. Z drugiej strony, KPZB starała się odseparować od przeszłości jakiegokolwiek dotychczasowego nurtu białoruskiego. Młoda kadra działaczy partyjnych uczona była traktowania wszystkich aktualnie istniejących ugrupowań białoruskich jako wrogich i z faktycznym stanem rzeczy w tym środowisku nie była obeznana. Tym tylko należy tłumaczyć, że do „kierowania” klubem sejmowym wysłano człowieka, który na terenie kraju nigdy żadnej działalności politycznej nie prowadził i który sam stał się członkiem KPZB (jak widać z notki wydawniczej) dopiero w roku 1930. Najwyżej nadawał się on do roli łącznika między KC KPZB a klubem.

Nieprzekonywający wydaje się opis stosunków wzajemnych w klubie w ostatnim okresie jego istnienia. Autor usiłuje nas przekonać, że po udziale w jednym posiedzeniu z posłami udało mu się stosunki w klubie naprawić i uzdrowić (s. 154).

O tym, że w klubie panowały nie najlepsze stosunki, wiemy coś niecoś z biografii Bronisława Taraszkiewicza, który zwolniony warunkowo z więzienia na wiosnę 1930 roku nawiązał kontakt z klubem „Zmahańnie” po to, by kierownictwo sprawami białoruskimi przejąć w swoje ręce. Swoje stosunki do klubu wyraził na rozprawie sądowej w listopadzie 1932 roku. Oświadczył, że uważał się za sukcesora „Zmahańnia”, tak jak „Zmahańnie” w swoim czasie stało się sukcesorem klubu Hromady. Będąc jednak zmuszony do odparowania zarzutów wobec klubu powiedział bardzo oględnie, że klub „nie umiał prowadzić pracy masowej”⁴. Chodziło mu o to, że klub nie wysuwał tych zagadnień, które dotyczyły najszerszych mas białoruskich, to jest spraw narodowych. Owa taktyka klubu była wynikiem zmian, które zaszły w polityce KPZB wobec białoruskiego ruchu narodowyzwoleńczego. Każde posunięcie klubu, każde przemówienie posła w Sejmie czy poza Sejmem rozpatrywano podówczas pod lupą, dopatrując się błędów i odchyłeń nacjonalistycznych tam, gdzie ich nie było. Wytwarzało to w klubie atmosferę podejrzliwości i brak wzajemnego zaufania. KPZB, pod której bezpośrednim kierownictwem działał klub i jego terenowe sekretariaty — uważała je za wyłączną swoją placówkę legalną i stawiała przed klubem zadania nie zawsze liczące się z jego specyfiką. Jak widać z tekstu, autor do dziś dnia uważa tę taktykę za słuszną. Ogólna polityka KPZB wcale wtedy nie polegała na tym, by „Zmahańnie” wysuwało na czoło zagadnienia narodowe. Odwrotnie: głównym kierunkiem miała być walka z nacjonalizmem i wysuwanie na czoło prawie wyłącznie zagadnień socjalnych. Były więc poważne przyczyny, które powodowały napiętą sytuację w klubie, ale leżały one poza nim. Są powody do przypuszczenia, że taktyka ta nie odpowiadała całemu klubowi. W teczce osobowej Dworczanina w Centralnym Archiwum KC PZPR znajdujemy ślad, że klub w tej właśnie sprawie wystosował memoriał do Komin-

⁴ CGA LSSR Włno, fond 31, op. 209, dzieło 507, s. 141 n.: Akta w sprawie karnej Bronisława Taraszkiewicza i innych z 28–29 listopada 1932 r., Protokół rozprawy głównej.

ternu z pominięciem KC KPZB⁵. Autorami memoriału byli Gawrylik i Dworczanin, czyli prezes i wiceprezes klubu.

Pomijając najistotniejsze przyczyny „złych stosunków” w klubie autor usiłuje przedstawić sprawę tak, jakby głównym powodem antagonizmów były sprawy osobiste a głównym ich źródłem Dworczanin, nie należący wówczas do KPZB. W istocie rzecz nie była tak prosta. Posła Dworczanina autor przedstawił w zupełnie fałszywym świetle, jako nacjonalistę (s. 143), człowieka ideologicznie obcego ruchowi rewolucyjnemu, człowieka, który wyraził zgodę na kandydowanie do Sejmu z lewicowej listy z pobudek czysto materialnych; insynuuje się mu tchórzostwo itd. Sugeruje czytelnikowi, że Dworczanin dopiero w 1928 roku przystąpił do lewicowego ruchu białoruskiego (by kandydować do Sejmu). O dwuletnim okresie jego działalności w Hromadzie autor w ogóle nie wspomina. Nic o burzliwych, poselskich wiecach Dworczanina w Pińsku, Olekszczech, Wilnie i innych miastach (które pociągnęły za sobą długoletnie wyroki-sądowe). Nic o jego udziale w różnych kampaniach organizowanych przez klub i skierowanych nie tylko przeciwko miejscowej administracji, ale przeciwko białoruskiej ugodzie (chodziło o utrzymanie wpływu na Towarzystwo Białoruskiej Szkoły — TBSz). Na dalszych stronach (s. 149) stara się autor nieco stonować poprzednią ocenę, jakby usprawiedliwiając się przed czytelnikiem za to, że Dworczanin mógł w ogóle się znaleźć w gronie „Zmahańnie”. Rola, jaką odegrał Dworczanin w białoruskim ruchu lewicowym w okresie międzywojennym, jest zbyt ważna, by obraz tak krzywdzący mógł pozostać bez sprostowania, a wymienione wyżej dokumenty archiwalne dają tę możliwość.

Dworczanin był od młodych lat nauczycielem ludowym. Należał do Białoruskiej Socjalistycznej Hromady i był jej aktywistą, następnie wstąpił do partii białoruskich eserowców, którą opuścił w 1924 roku. W Polsce prześladowany był w latach 1919—1920 za białoruską działalność oświatową. W Pradze przebywał od końca 1921 r. Uzyskał tam stopień doktora filozofii i stał się białoruskim literaturoznawcą (sam pisywał m.in. poezję, tłumaczył „Dwunastu” Aleksandra Błoka) i w Wilnie (1927 r.) wydał podręcznik najnowszej literatury białoruskiej („Chrestomatija Nowaj Belaruskaj Litaratury”). To prawda, że nie brał udziału w ruchu komunistycznym w Pradze. Ale w lipcu 1926 roku, zaraz po powrocie do Wilna włączył się do pracy Centralnego Sekretariatu Hromady. Stał się wydawcą druków hromadowskich (był sekretarzem Białoruskiego Towarzystwa Wydawniczego), członkiem zarządu Białoruskiego Towarzystwa Naukowego, członkiem Centralnego Zarządu TBSz oraz wykładowcą w białoruskim gimnazjum w Wilnie. Działając aktywnie w Hromadzie był cały czas w najbliższym kontakcie z jej przywódcami⁶ i nie przerwał swej działalności po aresztowaniu przywódców Hromady, odwrotnie, stał się wówczas jednym z jej czołowych działaczy, w szczególności czynnym w prasie hromadowskiej, która funkcjonowała nadal, mimo represji administracji państwowej, oczywiście nie z tym rozmachem co poprzednio. Ale np. wybory do rad gminnych w latach 1927—1928 były tego wyraźnym dowodem⁷. Otóż jednym

⁵ CA KC PZPR,teczka osobowa nr II 637, s. 8: Notatka sporządzona na podstawie materiałów Komisariatu Rządu na miasto stołeczne Warszawę, 1930 r.

⁶ Tak wynika z biografii Dworczanina; CGA LSSR, f. 129, po. 2. dzieło 2362/XIII, s. 137: Akta Sądu Okręgowego w Wilnie, materiały prokuratora Stefana Pawlucia, z których widać, że Dworczanin był przesłuchiwany w sprawie Hromady przez sędziego śledczego Bohdana Podoskiego w charakterze świadka. Ze sprawozdań prasy wileńskiej o procesie Hromady wiadomo, że Dworczanin był jednym z organizatorów manifestacji ludności przed gmachem Sądu Okręgowego podczas wyniesienia wyroku nad hromadowcami. Jeszcze warto zauważyć, że wśród wybitniejszych aktywistów KPZB, którzy w latach 1928—1930 działali w kraju, panowała opinia o Dworczaninie jako członku KPZB.

⁷ Całościowego opracowania o wyborach gminnych rad w latach 1927—1928 na ziemiach białorusko-litewskich chyba nie było, choć w materiałach archiwalnych poszczególnych województw zachowało się sporo informacji na ten temat. Wyborom do Gminnych Rad poświęciła nieco uwagi prasa wileńska („Sprawy Narodowościowe”). Mówił na ten temat

z rzeczników tej działalności w skali centralnej, był właśnie Dworczanin. Inna rzecz, że za tę działalność był przez KC KPZB ostro krytykowany, bowiem zaszła wówczas w tej dziedzinie⁸ gwałtowna zmiana kursu, a on w prasie („Nasza Prawda”) i w kampanii wyborczej kontynuował linię, jaką realizowała w swoim czasie Hromada. Poza tym, skończyły się czasy, kiedy przyjsie wybitniejszych rolnictwa w najlepiej im znanej dziedzinie. Osoba Dworczanina mogła niepokoić KC KPZB również dlatego, że intelektualnie i nie tylko intelektualnie przewyższał on znacznie pozostałych członków klubu. On jeden miał za sobą doświadczenie działalności w skali ogólnej, podczas gdy wszyscy inni byli działaczami prowincjonalnymi, a prezesem klubu być nie mógł (chyba także dlatego, że nie był wówczas członkiem KPZB).

W autobiografii swej Dworczanin zapisał, że w 1929 r. proponował mu wstąpienie do partii Arseniusz Konczewski⁹, jeden z wybitniejszych działaczy KPZB, który przez krótki okres (od końca listopada 1928 r. do połowy kwietnia 1929 r.) z ramienia KC KPZB kierował ruchem narodowowyzwoleńczym na Zachodniej Białorusi. Dworczanin wyraził zgodę, ale sprawa do skutku nie doszła w związku z aresztowaniem Konczewskiego. To samo powtórzyło się na wiosnę 1930 roku, kiedy sprawą partyjności Dworczanina zajął się Taraszkiewicz, ale i on nie doprowadził jej do końca będąc zmuszony do opuszczenia kraju. Tak więc Dworczanin został członkiem KPP dopiero w więzieniu w Rawiczu, dokąd przewieziony został chyba w 1931 r. W Rawiczu Dworczanin został członkiem Komitetu Więziennego reprezentującego kolektyw więźniów politycznych¹⁰. I tu ciekawy szczegół. Na jego odręcznie napisanej biografii, którą składał do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Białorusi (dokąd dostał się na jesieni 1932 roku w wyniku wymiany większej grupy więźniów politycznych) w celu wstąpienia do KP(b), widać adnotację noszącą charakter dyrektywy, że należy w drodze wyjątku przyjęcie do partii przez Komitet Więzienny uważać za prawomocną rekomendację. Oznaczało to zgodę na przyjęcie Dworczanina w szeregi KP(b). Wszystko to działo się we wrześniu 1932 roku.

Uwaga na zakończenie. Książka Muchy - Muchnowskiego oddana została do druku w styczniu 1973 roku. Tymczasem w IV tomie białoruskiej encyklopedii radzieckiej wydanym w roku 1971, czyli o dwa lata wcześniej, sylwetka Dworczanina przedstawiona została w zupełnie odmiennym świetle¹¹, niż to uczynił autor omawianej książki.

Aleksandra Bergman

również sekretarz KC KPZB na IV-ym zjeździe KPP. (CA KC PZPR, zesp. KPP, 158/I, IV Zjazd KPP, prot. obrad t. XI, s. 66). Najpełniej został ten temat opracowany dla Wileńszczyzny, zob. *Wybory Gminne*, „Przegląd Wileński” z 24 sierpnia 1927 roku.

⁸ CA KC PZPR 163/III-1927, Uchwały VII Plenum KC KPZB; „Polityka narodowościowa dyktatury faszystowskiej, radykalno-chłopski i narodowowyzwoleńczy ruch na Zachodniej Białorusi”. Nazwisko Dworczanina nie zostało tu wymienione, wspomniano jedynie tytuły gazet, które ukazywały się przy jego czynnym udziale.

⁹ CA KC PZPR,teczka osobowa nr 2933; „Autobiografia” Arseniusza Konczewskiego, z której wynika, że mogło to się stać jedynie wczesną wiosną 1929 r., gdyż Konczewski został zatrzymany przez policję ponownie (po odbyciu dłuższego wyroku) w połowie kwietnia 1929 roku.

¹⁰ W sumie Dworczanin, w różnych procesach skazany był na 21 i pół roku ciężkiego więzienia. Sąd Apelacyjny karę skomasował i ostateczny wyrok wynosił 8 lat ciężkiego więzienia.

¹¹ *Belaruskaja Saweckaja Encykłapedyja* t. IV, Minsk 1971, s. 164 n., hasło *Dwarczanin*.